



The Holy See

Pasterka w Bazylice św. Piotra *Homilia Papieża Franciszka* 24 grudnia 2016 r.

[[Multimedia](#)]

„Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom” (Tł 2,11). Słowa apostoła Pawła ujawniają tajemnicę tej świętej nocy: ukazała się łaska Boga, Jego bezinteresowny dar; w danym nam Dzieciątku miłość Boga wobec nas staje się konkretną.

Jest to *noc chwały*, tej chwały ogłoszonej przez aniołów w Betlejem, a także nam na całym świecie. Jest to *noc radości*, ponieważ od teraz i na zawsze Bóg, Odwieczny, Nieskończony jest *Bogiem z nami*: nie jest daleki, nie musimy Go poszukiwać na orbitach niebiańskich lub w jakiejś mistycznej idei; jest blisko, stał się człowiekiem i nigdy nie odłączy się od naszego człowieczeństwa, które uczynił swoim. Jest to *noc światła*: to światło, o którym prorokował Izajasz (por. 9,1), a które rozjaśni tych, którzy chodzą w ciemności, pojawiło się i ogarnęło pasterzy z Betlejem (por. Łk 2,9).

Pasterze odkrywają po prostu, że „Dziecię nam się narodziło” (Iz 9,5) i pojmują, że cała ta chwała, cała ta radość, całe to światło skupia się w jednym punkcie, w tym *znaku*, który wskazał im anioł: „Znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” (Łk 2, 12). *Zawsze* jest to znak, by znaleźć Jezusa. Nie tylko wówczas, ale również dziś. Jeśli chcemy świętować prawdziwe Boże Narodzenie, rozważajmy ten znak: krucha prostota niemowlęcia, łagodność jego położenia w żłobie, czułość pieluszek, w które był owinięty. Tam jest Bóg.

Za pomocą tego znaku Ewangelia ukazuje nam paradoks: mówi o cesarzu, o rządcy, o wielkich tego czasu, ale Bóg nie jest tam obecny; nie pojawia się w sali szlacheckiej pałacu królewskiego, ale w ubóstwie żłobu; nie w blasku pozorów, ale w prostocie życia; nie u władzy, ale w zaskakującej małości. I aby Go spotkać trzeba iść tam, gdzie On przebywa: trzeba się pochylić, unżyć się, stać się małymi. Rodzące się Dzieciątko jest dla nas wyzwaniem: wzywa nas do opuszczenia ulotnych złudzeń, aby przejść do istoty, do wyrzeczenia się naszych nienasyconych żądań i porzucenia odwiecznego niezadowolenia i smutku z powodu czegoś, czego zawsze

będzie nam brakowało. Dobrze nam zrobi, jeśli pozostawimy te rzeczy, aby znaleźć w prostocie Boga-Dzieciątka radość, promienny sens życia.

Pozwólmy, by wyzwaniem dla nas było Dzieciątko w żłobie, ale także dzieci, które nie leżą dziś w kołysce, otoczone pieśczęcią miłości matki i ojca, ale leżą w nędznych „*żłóbkach godności*”: w podziemnym schronie, by uniknąć bombardowania, na chodniku wielkiego miasta, na dnie łodzi przeciążonej migrantami. Pozwólmy, by wyzwaniem dla nas były dzieci, którym nie pozwala się narodzić, te, które płaczą, bo nikt nie zaspokaja ich głodu, te, które nie trzymają w rękach zabawki, lecz broń.

Tajemnica Bożego Narodzenia, która jest światłem i radością, stanowi wyzwanie i wstrząsa, ponieważ jest równocześnie *tajemnicą nadziei i smutku*. Niesie z sobą smak smutku, bo miłość nie jest przyjęta, życie jest odrzucone. Tak stało się z Józefem i Maryją, którzy zastali drzwi zamknięte i położyli Jezusa w żłobie, bo „nie było dla nich miejsca w gospodzie” (w. 7). Jezus rodzi się jako odrzucony przez jednych i przy obojętności większości. Także dzisiaj może być taka sama obojętność, gdy Boże Narodzenie staje się świętem, w którym protagonistami stajemy się my sami, zamiast Niego; kiedy światła komercji spychają w cień światło Boga; kiedy gonimy za prezentami, a pozostajemy niewrażliwi na osoby usunięte na margines. Nasze Boże Narodzenie stało się zakładnikiem tej światowości. Trzeba je uwolnić!

Ale Boże Narodzenie ma przede wszystkim *smak nadziei*, ponieważ, pomimo naszych ciemności, jaśnieje światło Boga. Jego łagodne światło nie budzi lęku; Bóg rozmiłowany w nas, przyciąga nas swoją czułością, rodząc się ubogim i kruchym pośród nas, jako jeden z nas. Rodzi się w Betlejem, co oznacza „*dom chleba*”. Wydaje się, jakby chciał nam powiedzieć, że rodzi się *dla nas chlebem*; rodzi się do życia, aby dać nam swoje życie; wchodzi w nasz świat, aby nam przynieść swoją miłość. Nie przychodzi, by pożerać i rozkazywać, ale by karmić i służyć. Istnieje zatem bezpośrednia nić łącząca żłódek i krzyż, gdzie Jezus będzie *chlebem łamanym*: jest to bezpośrednia nić miłości, która daje siebie i nas zbawia, która daje światło naszemu życiu i pokój naszym sercom.

Zrozumieli to w ową noc pasterze, którzy należeli do ludzi zmarginalizowanych tamtych czasów. Ale nikt nie jest marginalizowany w oczach Boga i to właśnie oni byli zaproszonymi na Boże Narodzenie. Ci, którzy byli pewni siebie, samowystarczalni, zostawali w domu, wśród swoich spraw; natomiast pasterze „udali się z pośpiechem” (por. Łk 2,16). Także i my pozwólmy, by tej nocy Jezus nas wezwał i zwołał, idźmy do Niego z ufnością, wychodząc od tego, w czym czujemy się zmarginalizowani, wychodząc od naszych ograniczeń, wychodząc od naszych grzechów. Pozwólmy, by dotknęła nas czułość, która zbawia. Zbliźmy się do Boga, który staje się bliskim, zatrzymajmy się, by spojrzeć na żłódek, wyobraźmy sobie narodziny Jezusa: światłość i pokój, najwyższe ubóstwo i odrzucenie. Wejźmy w prawdziwe Boże Narodzenie wraz z pasterzami, zanieśmy do Jezusa, to czym jesteśmy, nasze marginalizacje, nasze nie zagojone rany, nasze grzechy. W ten sposób zasmakujemy w Jezusie prawdziwego ducha Bożego Narodzenia: piękno

bycia kochanymi przez Boga. Wraz z Maryją i Józefem jesteśmy przed źróbkim Jezusa, który rodzi się jako chleb dla mojego życia. Kontemplując Jego pokorną i nieskończoną miłość, powiedzmy Mu po prostu „dziękuję”: dziękuję, ponieważ uczyniłeś to wszystko *dla mnie*.